



28 grudnia – Dzień Świętej Rodziny

Być gotowym na gościa

tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Obyczaj i tradycja nadają kształt każdemu życiu. Zwłaszcza naszemu, życiu mieszkańców diecezji legnickiej. Kulturowa różnorodność objawia się u nas najbarwniej podczas kościelnych świąt. O tym m.in. pisze na str. VI-VII Jędrzej Rams, który podążył śladem zwyczajów przyniesionych pod Legnicę z różnych stron świata. Mówią, że Rzeczpospolita była potęgą tylko w czasach, kiedy jej obywatelami byli Polacy, Rusini, Litwini. A to przecież prawie tak jak dzisiaj diecezja legnicka! Jest szansa. Trzeba ją wykorzystać.

Najwięcej rozwodów notuje się na Dolnym Śląsku. Najmniej zawieranych małżeństw

– na Dolnym Śląsku.

Kto umie dziś podążyć śladem Świętej Rodziny?

Na alarm biją księża, socjologowie i katolickie organizacje świeckich. Te ostatnie, jak np. Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Legnickiej, cały swój organizacyjny wysiłek skupiają na poprawie istniejącego stanu rzeczy.

Piotr Grzela z Koła SRK w Miłkovicach mówi, że małżeńskiemu niżowi winny jest m.in. zanik międzypokoleniowych więzi.

– Kto z młodych chce dziś brać przykład ze swoich babek i matek, które rzetelnie i długo przygotowywały się do bycia gospodyniami? – pyta Piotr Grzela. Już w czasie

HENRYK PRZONDZINO



Bożonarodzeniową szopkę budujemy jako symbol rodzinnej miłości

ceremonii ślubu zapraszamy Pana Jezusa jako prawdziwego członka naszej społeczności: małżeńskiej i rodzinnej – dodaje.

Konsekwencją coraz mniejszej liczby sakramentalnych związków małżeńskich jest także

zmniejszająca się niemal w każdej parafii liczba urodzin. Osoby żyjące w związkach nieformalnych nie myślą o dzieciach i rodzinie, tylko o karierze. W Chełmsku Śl. wzięto w tym roku ślub mniej par niż przed rokiem.

– Ludzie, zwłaszcza młodzi, wyjeżdżają za granicę albo do dużych miast. Rodzinę i dzieci odkładają na później – mówi ks. Stanisław Kowalski, proboszcz parafii pw. Świętej Rodziny w Chełmsku Śl. Także w legnickiej parafii pw. Świętej Rodziny ślub kościelny wzięło tylko sześć par. – Płaczę, krzyczę, proszę. Skutek niewielki – mówi jej proboszcz ks. Bronisław Kryłowski. Rozluźnienie więzi małżeńskich związane z długotrwałymi wyjazdami za granicę to tylko jeden z powodów rozpadu istniejących związków.

Kiedy co roku oczekujemy na przyście do naszych domów i naszych serc małego Jezusa, nie zastanawiamy się, czy trafił do dobrej rodziny. Nie pytamy, czy był w niej kochany. Wiemy na pewno, że tak.

Roman Tomczak

Jasełka spod znaku lilijki



ROMAN TOMCZAK

POLKOWICE. Małe zuchy także przyłączają się do wielkiej akcji światełka betlejemskiego

Zuchy, harcerze i skauci z całej diecezji legnickiej odwiedzili przed Bożym Narodzeniem instytucje i osoby prywatne. Przynosili ze sobą jasność i ciepło światełka betlejemskiego, nadzieję przyścia na świat Dzieciątko oraz pierwszorzędnie przygotowane jasełka. Tradycja dzielenia się światłem przynoszonym z Groty Narodzenia Pańskiego ma już 22 lata. Pomysł narodził się w austriackim Linzu, wśród tamtejszych skautów. Do Polski, a zarazem także do domów na terenie archidiecezji wrocławskiej, światełko betlejemskie zawitało po raz pierwszy 18 lat temu. Diecezja legnicka przejęła ten piękny zwyczaj. Wierni miast i wsi, w pobliżu których działają drużyny harcerskie, mogli w ten sposób ozdobić wigilijny stół tym najcieplejszym z płomyczków.

Kolejny nielegalny transport



ROMAN TOMCZAK

LUBAŃ/ZGORZELEC. Straż Graniczna zatrzymała kolejny nielegalny transport odpadów. W Przesieczanach patrol funkcjonariuszy z placówki SG w Zgorzelcu zatrzymał do kontroli pojazd ciężarowy. W trakcie czynności kontrolnych w naczepie pojazdu strażnicy graniczni znaleźli blisko 22 tony żelaza i stali w postaci pociętych szyn kolejowych

(na zdjęciu). Ponieważ przewoźnik nie posiadał zgody Głównego Inspektora Ochrony Środowiska na transport odpadów do naszego kraju, przewożony towar został zatrzymany. Ujawnione odpady pochodziły z Niemiec, a do Polski sprowadziła je firma z Krakowa. Pojazd wraz z nielegalnymi odpadami został zabezpieczony przez funkcjonariuszy Straży Granicznej. Od początku roku łączyli strażnicy graniczni podczas kontroli prowadzonych na terenie województwa dolnośląskiego ujawnili i zatrzymali 16 nielegalnych transportów odpadów. Do Polski usiłowano wwieźć nielegalnie ponad 110 ton odpadów przemysłowych, 60 ton złomu, 25 ton odpadów komunalnych oraz 16 ton używanej odzieży i obuwia.

Artyści górą!

BOGATYNIA. W Dzierżoniowskim Ośrodku Kultury odbył się V Finał Dolnośląskiego Przeglądu Plastyki Nieprofesjonalnej „Walor 2008”. Walor to konkurs, który pozwala twórcom nieprofesjonalnym, działającym w różnych środowiskach, na konfrontację własnych dokonań i poszukiwań artystycznych. Wśród nagrodzonych znaleźli się artyści z Bogatyni. W kategorii malarstwo wyróżnienia zdobyli: Adam Pędziwol („Bieszczady – panorama”), Adam Ignatowicz („Zauroczenie”), Ryszard Barankiewicz („Moja krótka autobiografia”). W kategorii grafika Waldemar Hołek otrzymał III nagrodę („Roboty”), wyróżnienia zdobyli Grzegorz Urban („Prasa”)

ROMAN TOMCZAK



Adam Pędziwol, jeden z nagrodzonych artystów bogatynskich

i Mirosław Rutkowski („Swobodna improwizacja nie na temat nr XIII”).

Trwa burzenie BOK-u

BOLESŁAWIEC. Rozpoczęły się prace rozbiórkowe dotychczasowej siedziby Bolesławieckiego Ośrodka Kultury, który powołany został do życia w 1970 r. przez Powiatową Radę Narodową w Bolesławcu. Po niespełna 40 latach, ze względu na stan techniczny obiektu, zaczęto się poważnie zastanawiać nad remontem kapitałnym lub wyburzeniem BOK. W lutym tego roku Komitet

Mechanizmów Finansowych wydał pozytywną decyzję odnośnie do przyznania dofinansowania dla projektu Centrum Kulturalno-Edukacyjnego w Bolesławcu. W czerwcu została podpisana umowa o dofinansowanie projektu. Całkowity koszt inwestycji wyniesie 18 600 000 zł. Nowy obiekt będzie równocześnie Międzynarodowym Centrum Ceramiki.

Zmiany w Volkswagen Motor Polska



ROMAN TOMCZAK

Od lewej: Christian Bleiel, Andreas Klinge i Werner Neubauer

POLKOWICE. Podczas oficjalnej wizyty w polkowickiej fabryce Volkswagena prof. dr Werner Neubauer, członek Zarządu Marki Volkswagen, oficjalnie pożegnał prezesa Andresa Klinge, który po pięciu latach

sprawowania tej funkcji przejął kierownicze stanowisko w obszarze komponentów marki Volkswagen. Jednocześnie prof. dr Neubauer przedstawił zgromadzonej kadrze kierowniczej następcę odchodzącego Andresa Klinge. Christian Bleiel, dotychczasowy dyrektor ds. produkcji w zakładzie Volkswagena w Salzgitter, będzie od 1 stycznia 2009 nowym prezesem zarządu Volkswagen Motor Polska Sp. z o.o. w Polkowicach. Bleiel pracuje dla koncernu Volkswagena od 18 lat, sprawując funkcje kierownicze w zakresie produkcji zakładu Volkswagena w Wolfsburgu, a w roku 1999 przeszedł do zakładu w Salzgitter. Tu kierował obszarem produkcji części silnika, aż do objęcia w roku 2004 kierownictwa produkcji w zakładzie.

Ciężkie zderzenie

ZŁOTORYJA. 15 grudnia 2008 r. ok. godz. 16.50 w Złotorzy przy ul. Staszica doszło do zderzenia dwóch pojazdów ciężarowych. Siła uderzenia była tak duża, że w kabinie jednego z nich zniekształcone elementy karoserii zablokowały kierowcę. Przybyli na miejsce zdarzenia strażacy z JRG PSP w Złotorzy zabezpieczyli teren akcji, a następnie przy użyciu nożyc i rozpierczy hydraulicznych wykonali dostęp do poszkodowanego. Rannego kierowcę zespół pogotowia ratunkowego przewiózł do szpitala. Strażacy opróżnili też uszkodzony zbiornik



Zniszczony samochód po wypadku w Złotorzy

paliwowy w samochodzie ciężarowym, przepompowując olej napędowy do pojemników zastępczych. Ze względu na potrzeby akcji ratowniczej ruch na drodze został wstrzymany na ok. 4 godz., do czasu usunięcia zniszczonego samochodu ciężarowego przez specjalistyczną pomoc drogową.



ROMAN TOMCZAK

Dotychczasowy budynek BOK-u zastąpi nowy ośrodek kultury

Podsumowanie mijającego roku przez bp. Stefana Cichego

Od wzajemniajmy miłość Boga

To był piękny rok dla naszej diecezji i **trudny rok dla jej biskupa.**

Piękne strony mijającego roku łatwo wymienić i trudno o nich zapomnieć. Pierwszy Synod Diecezji Legnickiej, którego prace rozpoczęły się w październiku ubiegłego roku, w tym przyniósł już wymierne owoce. Obok diecezjalnej pielgrzymki do Ziemi Świętej, która skupiła ponad setkę pątników, mieliśmy także peregrynacje na Jasną Górę, do Krzeszowa czy na Śnieżkę. Szerokim echem odbiło się w całej diecezji poświęcenie i oddanie do użytku słynnych krzeszowskich organów, zakończone koncertem muzyki barokowej.

Piękny, choć przede wszystkim pracowity był mijający rok dla ordynariusza diecezji legnickiej bp. Stefana Cichego. 19 stycznia nastąpił bowiem ingres dotychczasowego biskupa pomocniczego diecezji legnickiej bp. Stefana Regmunta do katedry zielonogórsko-gorzowskiej. Od tej pory bp Stefan Cichy większość obowiązków normalnie spoczywających na barkach dwóch biskupów przejął na siebie.

– Dla mnie był to rok bardzo intensywnej pracy. Owszem, pomagał mi bp Tadeusz Rybak, pierwszy biskup legnicki, pomagali mi księża, no ale większość rzeczy musiałem robić sam. Więc sporo pracy mi przybyło. Także i w komisji w Episkopacie, której przewodniczę. Dlatego tak pracowitego roku jak ten nie miałem w swoim życiu – mówi bp Stefan Cichy.

Na ogłoszenie nazwiska przyszłego biskupa pomocniczego diecezji legnickiej niektórzy czekają już od września. Jednak do dziś nie wiadomo, kto nim zostanie.

– Mam nadzieję, że nominacja będzie ogłoszona już wkrótce i na początku przyszłego roku nowy biskup pomocniczy będzie już wyswięcony. Żartowałem czasami, że kiedy to nastąpi, wezmę roczny urlop, a wszystkie obowiązki przejmie nowy biskup – mówi z uśmiechem bp Cichy.



ROMAN TOMCZAK

To był najbardziej pracowity rok w życiu bp. Stefana Cichego

W przyszłym roku planowana jest także pielgrzymka diecezjalna do Turcji „Śladami św. Pawła”, na którą zgłosiło się już ponad osiemdziesięciu chętnych. Gotowy jest także diecezjalny program na przyszły rok, dostosowany do hasła „Otoczmy troską życie”. Bp Stefan Cichy dodaje, że na jesiennej sesji Rady Duszpasterskiej pojawiło się kilka relacji nt. duszpasterstw, związanych swoim charakterem z hasłem troski o życie.

– Poruszano kwestie duszpasterstw hospicjów, sprawy adopcji dzieci poczętych, duszpasterstwa kierowców, duszpasterstwa honorowych dawców krwi, omówiono także duszpasterstwo ekologiczne. To wszystko będzie realizowane w ramach nadchodzącego roku duszpasterskiego – powiedział bp Cichy.

Przyszły rok może też być lepszy pod względem liczby nowych księży. Módlmy się, aby wszyscy z obecnych trzynastu diakonów otrzymali święcenia prezbiteratu.

Roman Tomczak

Bóg nas kocha

W liście św. Pawła do Tytusa jest mowa o tym, że objawiła się nam miłość i dobroć Zbawiciela naszego. To właśnie przez narodzenie Pana Jezusa w Betlejem objawiła się nam dobroć Boża. Dlatego nad każdym żłóbkiem w kościele czy w domu można napisać słowa „Bóg nas kocha” czy słowa z Ewangelii św. Jana: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swojego Jednorodzonego dał”. Dlatego w tym roku na święto Narodzenia Pańskiego życzę wszystkim, aby głęboko przeżyli tę Bożą miłość. Abyśmy umieli dać odpowiedź Bożej miłości poprzez udział we Mszy św. Tę miłość powinniśmy także objawiać w składanych sobie życzeniach, w otwartych dłoniach, w gestach dobroci okazywanych wszystkim. Życzę wszystkim jak największej dobroci i miłości na całe święta i nowy rok.

Bp legnicki Stefan Cichy

Skarby kultury europejskiej na polsko-niemiecko-czeskim pograniczu

Te domy trzeba uratować

Wyszków to niewielka wieś w gminie Bogatynia. **Żywy skansen architektury.**

Na czterdzieści trzy budynki mieszkalne w Wyszkowie trzydzieści siedem to zabytkowe domy przysłupowe – wlicza Elżbieta Lech-Gotthard, członkini Stowarzyszenia Dom Kołodzieja. – Takich miejscowości już prawie nie ma, choć jeszcze pół wieku temu były normalnością kształtującą krajobraz tych okolic – dodaje.

Niestety, rozbudowywana kopalnia węgla brunatnego w Bogatyni sprawi, iż wiele miejscowości zniknie z powierzchni ziemi. Wraz z nimi zabytki kultury, w tym domy przysłupowe i kościoły.

Staraniem Stowarzyszenia Dom Kołodzieja, pojawiła się szansa, aby uratować Wyszków. Nie tyle od topora górniczej eksploatacji,



Zabytkowa zabudowa Wyszkowa wymaga natychmiastowej pomocy. Jeśli domy przysłupowe zostaną wpisane na listę zabytków, o środki na ich renowację będzie można starać się w Brukseli. Na razie trwa walka z czasem i biurokracją

ile od zniszczenia i zapomnienia, jakie niosą czas i beczynność człowieka. Stowarzyszenie napisało list do gminy Bogatynia, aby w przyszłorocznym budżecie znalazły się środki na wybudowanie

w Wyszkowie świetlicy dla młodzieży oraz aby poparto starania stowarzyszenia zmierzające do wpisania wyszkowskich domów przysłupowych na listę zabytków kultury.

Olgiard Poniznik, prezes Stowarzyszenia Dom Kołodzieja, na co dzień burmistrz Gryfowa Śl., mówi, że tylko w ten sposób mieszkańcy Wyszkowa mogliby rozpocząć starania o pozyskiwanie środków unijnych na opiekę nad zabytkami. Akcji dopinguje także jeleniogórski konserwator zabytków oraz przewodnicy sudeccy i członkowie Wioski Franciszkańskiej.

– Walka o Wyszków będzie świadectwem naszej dojrzałości i troski o wspólną, dolnośląską spuściznę kulturalną – uważa Emil Mendyk z Wioski Franciszkańskiej.

Sprawa Wyszkowa nie znalazła się w porządku ostatniej w tym roku sesji Rady Gminy i Miasta Bogatynia. Nie oznacza to, że szansa na uratowanie tamtejszych domów przysłupowych nie ma, ale z pewnością skomplikuje to zabezpieczenie środków na ten cel w przyszłorocznym budżecie gminy. **Roman Tomczak**

Niemieckie Bethlehem od ponad wieku służy słabym i cierpiącym

Stowarzyszenie otwartych serc

Mianem „Betlejem” określano kiedyś miejsca, w których człowiek znajdował wewnętrzny spokój i ducha opieki. Takie miejsce funkcjonuje od 110 lat w przygranicznym Rothenburgu.

Martinshof to nazwa doskonale znana każdemu mieszkańcowi Rothenburga, Görlitz czy Zittau. Ośrodek, zwany potocznie Bethlehem, prowadzi fundacja Martinshof Rothenburg Diakoniewerk. Na terenie obszernego parku znajduje się kompleks budynków, ufundowanych w XIX w. przez Friedricha von Martina z przeznaczeniem na ośrodek pomocy osobom duchowo i psychicznie niepełnosprawnym. Sam fundator nazwał to miejsce Betlejem.

– Obecnie Martinshof stara się tak kształtować swoją działalność,



Bethlehem w Rothenburgu. Tutaj swój azyl znalazło ponad tysiąc osób

aby uczynić z niego prawdziwy dom dla niepełnosprawnych – mówi Doreen Lorenz, pedagog w Betlejem. – Dom, w którym niepełnosprawni, starzy i pokrzywdzeni znajdują schronienie, miejsce pracy, wypoczynku i modlitwy – dodaje.

Ośrodek jest kościelną fundacją prawa cywilnego, finansowaną ze środków publicznych i kościelnych oraz ofiar. Te wspólne mianownicy łączą Bethlehem spod Rothenburga i podkrzeszowskie Betlejem, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze „Gościa Legnickiego”. Teraz, kiedy oczekujemy w swoich domach na przyjście na świat Dzieciątka, warto pamiętać, że na Betlejem powinno być miejsce także w naszych sercach. I oby było ono otwarte dla innych przez cały rok.

Andrzej Felak

Przełomowy rok w legnickiej służbie miłosierdzia

Dla legnickiej Caritas upływający rok był wyjątkowy w szesnastoletnim okresie jej działalności.

Przed nami nowe wyzwania

Poza prowadzonymi na co dzień akcjami, takimi jak Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom czy wyjazdy kolonijne, po ponad dwóch latach ciężkiej pracy został oddany do użytku Ośrodek Edukacyjno-Opiekuńczy „Samarytanin”, gdzie swoje miejsce znajduje wielu potrzebujących. W mieszczącym się tam Warsztacie Terapii Zajęciowej niepełnosprawni mogą liczyć na fachową opiekę, a chorzy korzystać z Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego. Swoje miejsce znalazła tu także bursa dla studentów, a niebawem ruszy apteka. Ośrodek otwarto 18 października, w święto św. Łukasza – patrona służby zdrowia.

– To dzieło jest konkretnym przejawem miłości człowieka do bliźniego i pierwsze tego typu w naszym mieście – mówi ks. Andrzej Ziombra, dyrektor „Samarytanina”. – Gdyby nie ofiarność wielu ludzi i instytucji, nie mogłoby powstać – dodaje.

Nadchodzący rok stawia przed Caritas legnicką nowe wyzwania.



Msza św. z okazji otwarcia i pobłogosławienia Ośrodka Edukacyjno-Opiekuńczego „Samarytanin” Caritas Diecezji Legnickiej

Rok „europejskiej współpracy”

We wrześniu tego roku jej przedstawiciele jako obserwatorzy uczestniczyli w konferencji, która odbyła się w „centrum Europy” – Brukseli, a w której udział

jako prowadzący wzięli również reprezentanci Caritas z Niemiec, Luksemburga, Francji i Belgii. Poza naszą Caritas gośćmi byli również członkowie Caritas z Drezna i Litomierzyc. Legnicę reprezentował ks. Andrzej Ziombra.

Konferencja odbywała się pod hasłem: „Wspólne przeciwdziałanie nędzy i ubóstwu w wielkich regionach”.

– Podczas brukselskiego spotkania zastanawiano się nad takimi aspektami pracy charytatywnej, jak aktywizacja bezrobotnych, pomoc w wyjściu z bezdomności czy pogodzenie pracy zawodowej z życiem rodzinnym – mówi ks. Ziombra.

Owoce konferencji jest deklaracja współpracy Caritas z Legnicy, Drezna i Litomierzyc, i to nie tylko w dziedzinie pomocy najuboższym. Dlatego w drugiej połowie nadchodzącego roku odbędzie się spotkanie, które pomoże rozwinąć współpracę między tymi Caritas.

– Wymiana doświadczeń z naszymi sąsiadami zza zachodniej i południowej granicy może zainspirować do nowych działań w naszej diecezji na rzecz potrzebujących – mówi ks. Andrzej Ziombra. – Europa staje się wspólna nie tylko na poziomie materialnym czy społecznym, ale również duchowym – dodaje.

Centrum miłości

Kolejnym ważnym wyzwaniem dla Caritas legnickiej będzie praca na rzecz rozwinięcia zainaugurowanego kilka miesięcy temu Centrum Wolontariatu. Także i ta instytucja znalazła dla siebie miejsce w Ośrodku Edukacyjno-Opiekuńczym „Samarytanin”.

– Wolontariat to świadectwo miłości i miejsce, w którym może się ona rozwijać – tłumaczy Agnieszka, na co dzień pomagająca chorym. Nie ma lepszego dowodu na okazanie troski o bliźniego jak właśnie praca w wolontariacie – dodaje.

Łukasz Żygadło



To dzieło jest wysiłkiem wielu



Dolnośląska

KULTURA. Siadając do wigilijnego stołu, nie zastanawiamy się, czy zamiast karpia mógłby leżeć tam dorsz, albo czy zamiast choinki powinna stać palma. **Takie są nasze zwyczaje i według nich świętujemy.**

tekst

JĘDRZEJ RAMS

jrams@goscniedzielny.pl

Nie zastanawiamy się, jak można by te zwyczaje pozmienić, a nawet skąd one pochodzą. Widzimy nasze babcie i dziadków, którzy przekazywali nam zwyczaje przyniesione głównie „zza Buga”. Na nasze ziemie przywędrowaliśmy z różnych zakątków Europy. Mieszkają tutaj Polacy z Wileńszczyzny, spod Lwowa, z centralnej i wschodniej Polski. Są mieszkańcy Bukowiny i dawnej Jugosławii. Nie brakuje Ukraińców i Greków. Szczególną

cechą wschodnich województw II Rzeczypospolitej było wymieszanie kultur. Jest to prawdziwa mieszanka, lecz zaczyna mieć swój kresowy, teraz już zachodni, mieszany charakter.

Jaki Adwent?

– Bardzo wiele zależy od rodziców – twierdzi Zofia Bezkorowajna, mieszkanka Wierzbowej koło Chocianowa. Pochodzi z dawnego województwa tarnopolskiego, na wschodnich kresach II Rzeczypospolitej.

– Dawniej przed świętami obowiązkowo chodziliśmy na poranne Roraty. Bez nich nie było Adwentu, który był prawie jak Wielki Post.

Bardzo się wtedy przeżywało ten czas przygotowania do świąt – wspomina Kresowianka.

O ile w naszym rzymskokatolickim obrządku obecnie kładzie się nacisk na radosne przeżycie Adwentu, o tyle w obrządku wschodnim, czyli u grekokatolików, nadal on przypomina okres postu i umartwienia.

– Okres zwany pilipyłką jest o wiele dłuższy niż u łacinników, czyli u was, rzymskich katolików – mówi Oleg Grytsiv, alumn grekokatolickiego seminarium we Wrocławiu. Oleg pochodzi z Ukrainy, lecz studia seminaryjne odbywa w Polsce.

– Okres rozpoczynamy już 28 listopada, a kończymy dopiero 6 stycznia w naszą Wigilię – mówi alumn. – Święta trwają u nas nie dwa, lecz trzy dni. Pierwszy jest dla rodziny, a kolejne dla znajomych – dodaje Grytsiv.

Choinka

Obecnie jednym z najbardziej widocznych znaków symbolizujących święta jest zielona choinka, pod którą leżą sterty prezentów.

– W naszym domu tradycją było wieszanie choinki u powały, pod

sufitem – opowiada Kazimierz Stolarz, mieszkaniec Pisarzowic koło Lubania. Jest on potomkiem Polaków mieszkających na obszarze ukraińskich i rumuńskich Karpat, na tzw. Bukowinie. – Pod choinką stawialiśmy pięknie zaścielony stół, pod obrusem leżało siano – dodaje Bukowińczyk.

Siano do dzisiaj pozostaje żywym symbolem i przypomnieniem, że to na nim leżał narodzony Jezus. We wschodnich tradycjach naszych dziadków znajdował się zwyczaj przynoszenia do domu nieomłóconego snopka żyta bądź pszenicy.

– Snopek, czyli tzw. dziad, stawiany był się w kącie pokoju, zaś przyniesioną słomę rozsypany na podłodze – mówi Józef Pawliszczy, grekokatolik. – Żadne dziecko nie spało tej nocy w swoim łóżku. Każde chciało się przespać na tym rozsypanym sianie – wspomina.

Nietypową tradycją, może nie do końca chrześcijańską, były wróżby świąteczne.

– Dzieci ciągnęły słomki spod obrusa i ten, kto miał najdłuższą, miał najdłuższe życie – śmieje się Zofia Bezkorowajna. – Panny po wieczerzy wychodziły z domu

Z LEWEJ: Piernikowe chatki to tradycja niemiecka, PONIŻEJ: Góralki czadeckie przywiozły zwyczaje beskidzkie



a Wigilia

z łyżkami i dzwoniły nimi. Z tej strony wsi, gdzie zaszczeakał pierwszy pies, miał pochodzić wybraniec serca – dodaje ze śmiechem.

Wilnia, wigilia

Inną tradycją obecną na naszych ziemiach jest rozpoczynanie wieczery wigilijnej wraz z pierwszą gwiazdką.

– Wszystkie dzieci czekały, wyglądały przez okno, aby tylko zaświeciła pierwsza wieczorna gwiazdka – wspomina przedwojenne święta Zofia Bezkorowajna. – Wraz z pierwszą gwiazdką zaczynało wieczere krótką modlitwą bądź czytaniem fragmentu Pisma Świętego o narodzeniu Jezusa – mówi.

– Przy łamaniu się opłatkiem każde dziecko musiało ucałować rękę rodziców i wszystkich starszych – opowiada Kazimierz Stolarz. – Niektóre opłatki były przekładane i smarowane słodkim miodem – uzupełnia wspomnienia Zofia Bezkorowajna. Jednak nie wszyscy łamią się opłatkiem.

– Nie łamiemy, lecz dzielimy się specjalnie wypiekanym chlebem, prośforą – mówi Tekla Pawliszczy, grekokatoliczka. – Wypieka się go tylko z soli, wody i mąki. Prośforę poświęconą wcześniej przez kapłana, przynosimy do

domów i na początku wieczery obdarowujemy się nią – dodaje.

Jednym ze zwyczajów jest przygotowywanie co najmniej 12 potraw. – Dla grekokatolików bardzo ważny był barszcz czerwony – mówi Tekla Pawliszczy. – Nie brakuje oczywiście smażonego karpia, potraw beźmięsnych – dodaje.

Tradycją typowo polską jest post w Wigilię. Stąd wszelkiego rodzaju suszone grzyby, ryby, makarony, no i typowo wschodnia słodka potrawa, kutia.

– Bez niej nie byłoby wigilii – śmieje się Kazimierz Stolarz. – Dawniej nie było tylu potraw co dzisiaj. Lecz mimo niedostatków obowiązkowo były ciasteczka i makowce, no i kutia – dodaje.

Pasterka

Ważnym elementem polskiego świętowania jest Eucharystia, odprawiana o północy, zwana popularnie Pasterką.

– Przed wyjściem na Pasterkę trzeba było pokoleńdować – mówi Julia Stolarz, z Pisarzowic. – Każdy musiał zaśpiewać chociaż jedną kolędę – dodaje.

– Kolędy śpiewało się przez cały okres bożonarodzeniowy – uzupełnia

Zofia Bezkorowajna. – Nie było radia i telewizji, więc przy pracy ciągle śpiewaliśmy – dodaje.

Wieczorna Eucharystia jest zwyczajem, który jest obecny, lecz w innej formie we wschodnim obrządku.

– Spotykamy się na liturgii nie o północy, lecz o godzinie 3 nad ranem lub o samym brzasku – mówi Michał Diaczenko, kleryk grekokatolickiego seminarium duchownego. – To zależy od regionu i przyjętego zwyczaju – dodaje. Eucharystia rozpoczęła się odwiedzaniem znajomych i rodziny. – Dzieci mogły chodzić do sąsiadów i śpiewać kolędy, za które otrzymywały słodycze i nierzadko zapłatę – wspomina Kazimierz Stolarz.

Malowane bombki pochodzą ze Szklarskiej Poręby



Polskie pierogi z pewnością zagospozą na wielu stołach wigilijnych

Matki Bożej Gromnicznej.

– W tym czasie przyjmowaliśmy księdza po kolędzie – mówi Józef Pawliszyn, grekokatolik.

– Z chwilą przyjazdu na Dolny Śląsk długo nie mieliśmy swojego duszpasterza i przyjmowali-

śmy księdza rzymskokatolickiego. Teraz już mamy kapłana grekokatolickiego, ale wciąż symbolicznie przyjmujemy też rzymskokatolickiego – dodaje.

W zwyczaju grekokatolików jest świętowanie tzw. nowego roku, kilka dni po świętach, na wspomnienie św. Bazylego Wielkiego.

– Cały świat świętuje Nowy Rok kilka dni po Bożym Narodzeniu, więc my też mimo przesunięcia naszego kalendarza liturgicznego o 13 dni mamy namiastkę nocy sylwestrowej – tłumaczy kl. Oleg Grytsiv.

Podczas okresu świątecznego bardzo popularne były jasełka oraz spotkania bożonarodzeniowe.

– Przed wojną w jasełkach grałam Maryję, a po przyjeździe na Dolny Śląsk dostałam rolę Żyda – śmieje się Zofia Bezkorowajna.

Przez całe dziesięciolecie PRL nie wolno było mówić o różnicach narodowościowych na Ziemiach Odzyskanych. Od kilku lat w kilku miejscach naszej diecezji odbywają się spotkania wigilijne bądź opłatkowe zwane Wigiliami Narodów. Budują one jedność w różnorodności. Tak jak to wspominają dawni mieszkańcy Bukowiny.

– Jak budowaliśmy kościół rzymskokatolicki, to nawet gmina żydowska dołożyła swoją ofiarę pieniężną – mówi Jan Guła, z fundacji Bukowińczyków. Oby Boże Narodzenie było okazją budowania takich porozumień.

Kolęda

Rozpoczęty świąteczny okres w liturgii trwał zwyczajowo nawet do 2 lutego, czyli wspomnienia



PANORAMA PARAFII pw. Narodzenia NMP w Lubaniu-Uniegoszczy

Górale wygnani z gór



JĘDRZEJ RAMS

Niewielka parafia a tyle historii.

Część naszej parafii tworzą ulice Lubania, a część wieś Uniegoszcz – tłumaczy ks. Marek Kurzawa, proboszcz. – Ludzie zwyczajowo mówią, że idą np. na zakupy „do Lubania” choć przecież mieszkają w Lubaniu – dodaje.

Od miasta odgranicza wieś tylko rzeka Kwisa, która niegdyś dzieliła ten obszar na Łużycę i na Śląsk. W czasie II wojny światowej przez wieś przeszły oddziały radzieckie, w ciężkich walkach zdobywające Lauban, jak nazywał się wówczas Lubania.

Kilka lat temu parafia świętowała 500-lecie świątyni – mówi proboszcz. – Wybudowana została praktycznie na potrzeby pielgrzymów przemierzających niegdyś bardzo licznie szlak św. Jakuba, aż do Santiago de Compostela – wyjaśnia.

Przez parafię przebiegają trzy szlaki pątnicze łączące się w Lubaniu. Jednym jest słynna Via Regia, biorąca swój początek aż w Kijowie. Drugi to szlak z północy Polski biegnący przez Jakubów. Ostatnim jest najmłodszy, niedawno inaugurowany szlak Claromontana.

Bratania Pomoc

Parafię zamieszkuje bardzo oryginalna grupa powojennych

Zespół Echo Bukowiny udowadnia, że góralskie pieśni mogą pięknie brzmieć również na dolnośląskich nizinach

przesiedleńców. Kto by powiedział, że na nizinach mogą zamieszkiwać górale?

– Pochodzimy z Bukowiny, przedzielonej obecnie granicą ukraińsko-rumuńską – mówi Jan Guła, prezes fundacji bukowińskiej Bratania Pomoc. – My bukowińscy, zamieszkujemy w Uniegoszczy, w Pisarzowicach, w okolicach Żar, Zielonej Góry, Piły.

Fundacja Bratania Pomoc powstała na początku lat 90. ubiegłego wieku. Początkowo niezwykle ważną dziedziną działalności była pomoc Polakom i Ukraińcom, mieszkającym na dawnych ziemiach bukowińczyków.

– Wtedy brakowało im wszystkiego – mówi prezes. – Ostatnio bardziej pomagamy parafiom katolickim, które nie mają znikąd wsparcia – mówi prezes.

Polacy uczestniczyli też w obchodach 600-lecia Czerniowiec, z czego są bardzo dumni. – Przed wojną było to jedno z naszych

bukowińskich miast – dodaje prezes Guła.

Festiwal górali

Tymczasem w Lubaniu trwają przygotowania do spotkania górali z Bukowiny. Co roku cała wspólnota zbiera się na spotkaniu opłatkowym. Tegoroczny będzie jednak zupełnie inny. 17 stycznia odbędzie się przegląd zespołów bukowińskich. Trzy poprzednie edycje odbywały się w innych rejonach Polski. Teraz przegląd dotarł do Lubania, a patronat nad spotkaniem objął starosta lubański Walery Czarnecki.

– Jako że jest to otwarte spotkanie, zapraszamy wszystkich chętnych do poznania naszych pieśni, zabaw, a także gwary górali karpaccich – zaprasza Jan Guła.

Jędrzej Rams

Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELA: 8.30, 10.00, 12.00
W TYGODNIU: 18.00
ODPUST: 8 września



Zdaniem proboszcza



Tutejszym proboszczem jestem zaledwie od półtora roku. Specyfikę miejsca tworzą nasi

bukowińscy. Gdybym próbował jednym słowem opisać ich jako parafian, nasuwa mi się od razu słowo „odpowiedzialność”. Spośród 1750 mieszkańców prawie 850 uczęszcza na niedzielną Eucharystię.

Jak na warunki dolnośląskie jest to bardzo wysoki procent. Na adwentowych Roratach mam prawie setkę dzieciaków.

Wszystkie dzieci w szkole uczęszczają na moje katechezy, a to naprawdę mobilizuje do dalszego wysiłku. Uważam, że to właśnie przez dzieci powinna iść nasza ewangelizacja, by Kościół w przyszłości był silny. Świątynia parafialna otrzymała nowy dach, naprawy wymagała przy okazji cała jego konstrukcja. Trochę remontu czeka naszą plebanię,

ale jest to naturalna kolej rzeczy, gdy coś służy ludziom. W naszej parafii mamy parafialną grupę synodalną, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, Eucharystyczny Ruch Młodych, róże Żywego Różańca, liturgiczną służbę ołtarza.

Ks. Marek Kurzawa

Ma 50 lat. Świecenia prezbiteratu przyjął w 1983 r. Pracował w Świdnicy, Wrocławiu, Legnicy i Radostowie. W obecnej parafii jest od 2007 r.